№ 190. Kraków 12 Października. — Piątek. Rok 1849.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy niedziele i święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 5 złp.; kwartalna 14 złot. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 4 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w biurze Expedycyi CZASU przy rogu Szczepańskiéj ulicy Nr. 369.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą *wprost* do biura Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: *Prenumeracyjne pieniądze*

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy następne po 3 grosze.
Listy
nie frankowane nie przyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
☞ Numer pojedynczy kosztuje 8 groszy.

Przegląd polityczny.

Dzienniki angielskie, francuskie i niemieckie zajmują się nieprzestannie nieporozumieniem jakie w kwestyi wychodźców węgierskich zaszło między Turcyą a Austryą i Rossyą. Wszakżeż nie wszystkie zwróciły uwagę na główne okoliczności tego przedmiotu i dla tego chociaż się już raz sprawą tą zajmowaliśmy, sądzimy, że nie będzie od rzeczy streszczoną historyą obecnéj kwestyi przedstawić przed oczy naszych czytelników.

Po zakończeniu wojny węgierskiéj, celniejsi wychodźcy schronili się na ziemię turecką, a W. Porta przeznaczyła im fortecę Widdyn jako miejsce tymczasowego pobytu. Skoro rzecz ta doszła do wiadomości dworów austryackiego i rossyjskiego, ambasadorowie ich odebrali rozkaz domagania się natychmiastowego wydania. Przez dwa tygodnie hr. Stürmer ustnie i piśmiennie żądania swoje bezskutecznie ponawiał, aż nakoniec dnia 4 września udzieloną mu została prywatna audyencya u sułtana. Wszelako, nawet ta rozmowa nie mogła rzeczy innego nadać kierunku.

Tegoż samego dnia przyjechał do Konstantynopola ks. Radziwiłł z szczególném upoważnieniem cesarza Mikołaja do domagania się wydania wychodźców. Wszakżeż, gdy udzielona mu audyencya na dniu 6 września na niczém spełzła, pp. Stürmer i Titoff oznaczyli 48mio godzinny termin załatwienia sprawy, po upływie którego, byliby zmuszeni zerwać stosunki dyplomatyczne z W. Portą. To kategoryczne oświadczenie nie zmieniło postanowienia dywanu, który odpowiedział, że bezpośrednio zniesie się z wysokimi dworami. Naówczas hr. Stürmer i p. Titoff d. 17 września zagrożenie swoje przywiedli do skutku, uznając związki dyplomatyczne z Wysoką Portą aż do dalszych rozkazów właściwych dworów, jako zerwane. Jednocześnie, bo w nocy z d. 16 na 17 września ks. Radziwiłł wyjechał ze Stambułu na paropływie odeskim, nie pożegnawszy nawet sułtana i jego ministrów.

Tak stały rzeczy, kiedy ministeryum angielskie czynniéj wmięszało się w tę sprawę. Podajemy niżéj wieści o przedsięwziętych przez gabinet st. James środkach, a dzienniki berlińskie donoszą, że ambasador pruski w Konstantynopolu jako pośrednik między Turcyą a Austryą i Rossyą, kwestyą tę już załagodził, a to pod warunkiem że wychodźcy, którzy przeszli na wiarę muzułmańską, nie będą użyci do żadnych obowiązków w Turcyi, reszta zaś ma otrzymać paszporta do Ameryki. Nie przykładamy bynajmniéj wiary do tych pogłosek, chociaż sądzimy, jakeśmy to już poprzednio wyrazili, że sprawa ta na przyjaznéj drodze załatwioną zostanie. Tu tylko chcemy jeszcze wspomnieć o zasadach, do których się odwoływały obie strony w sprawie téj interessowane.

P. Titoff i ks. Radziwiłł żądania swoje motywowali według art. 2go traktatu Kuczuk-Kajnardyjskiego, który brzmi: „Gdyby poddani którego z obu państw obwinieni o zbrodnią stanu, nieposłuszeństwo lub zdradę w jednym, szukali schronienia lub chcieli się ukryć w drugim kraju, wtedy muszą być albo natychmiast wydani, albo też wydaleni z granic państwa dokąd się uciekli“ Wszelako traktat ten w pięć lat potém przez osobną ugodę „Convention explicative“ zawartą przez Repnina z W. Portą (1779) został zniesiony i unieważniony. Gdyby albowiem inaczéj było, Krym i inne kraje wschodniego pobrzeża morza czarnego, musiałyby być uznane jako wolne i niepodległe.

Ambasador austryacki odwoływał się do traktatu belgradskiego (1739) który zobowiązuje Portę do wydania wychodźców będących austryackiemi poddanemi i o zwyczajne zbrodnie obwinionych. O politycznych przestępcach w układzie tym nie ma wcale wzmianki, a gdyby jaki tajemny artykuł wkładał na Portę tego rodzaju obowiązek, należałoby przypuścić, że wzajemne zobowiązanie rozwiązane zostało w skutek znanych wypadków powstania serbskiego, bośniackiego i greckiego. Dzienniki wiedeńskie jak *Presse* obwiniają ambasadora austryackiego że w żądaniach swoich oparł się na tak słabéj zasadzie i zapytują czyli kwestya wychodźców jest rzeczywiście dla Austryi tak ważną aby cesarstwo zrywało dla niéj stósunki przyjazne z jednym z jego naturalnych sprzymierzeńców.

W postępowaniu swojém W. Porta kierowała się nie tylko maksymami które są powszechnie uznane w zachodniéj Europie, ale co ważniejsza czuła się związaną wyraźném prawem koranu, który w Szaryat (prawo zagraniczne) mówi w jedném miejscu: „Wierni, czylito Żydzi, Chrześcianie lub Sabaici jeżeli tylko wierzą w Boga i czynią sprawiedliwość mają być przez was gościnnie przyjęci a wy winniście im opiekę, pokarm i napój i powinniście ich chronić przed gwałtem ich nieprzyjaciół, aby im się nic złego nie stało. Bo i na was spadnie nagroda od Pana i radować się będzie owocem waszéj wierności.“ Łatwo pojąć, że w kraju, w którym przykazania religijne są jedynym węzłem i podstawą społeczeństwa, Rząd łamiąc przepisy powszechnie znane i przestrzegane z najzupełniejszą wiarą, naraziłby nietylko siebie, ale i naród cały na najstraszliwsze niebezpieczeństwa wewnętrznéj dezorganizacyi i zupełnego rozpadnięcia.

AUSTRYA.

Wiedeń 9 paźdz. *(Z Węgier.)* Onegdaj wieczór hr. Ludwik Bathiany b. prezes węgierskiego ministeryum, rozstrzelany został na publicznym placu w Peszcie. Wyrok brzmiał na powieszenie, ale rany jakie sobie hrabia zadał w szyję, zapomocą sztyletu danego mu jak mówią przez pewnego francuskiego księdza, niedozwoliły literalnego wykonania wyroku. Skazany przybył na miejsce egzekucyi w uroczystym czarnym ubiorze i pomimo znacznego osłabienia stał prosto wszelkiéj odmawiając podpory. Gdy hr. zmówił modlitwę, uderzono w bębny i padł strzał śmiertelny. „Eljen a haza!“ miały być ostatnie słowa straconego. Tłumy ludu rozbiegły się pod wpływem najsilniejszego wzruszenia. — Oto jest treść wyroku, przez gazetę Peszteńską ogłoszonego:

„Ludwik hr. Bathiany rodem z Preszburga, lat 40 liczący, katolik, żonaty, częścią zeznawszy, częścią prawnie przekonany, iż w swoim dawniejszym charakterze jako pierwszy minister węgierski takie wydawał lub wykonywał uchwały, które dozwolony Węgrom prawami marcowemi zakres administracyjny znacznie przekraczały, a ustanowiony sankcyą pragmatyczną związek między Węgrami a c. k. dziedzicznemi państwami osłabiały, i najgroźniejsze niebezpieczeństwo gwałtownego obalenia konstytucyi państwa za sobą pociągnęły — jak równie, że po złożeniu godności ministra w d. 3 października r. z. przez wstąpienie w szeregi powstańców, przez publiczne wezwanie do zbrojnego oporu i przez wrócenie do rozwiązanego przez J. C. Mość sejmu, partyą rewolucyjną wzmacniał i wspierał — za zbrodnią więc zdrady stanu, obok utraty całego majątku na wynagrodzenie skarbu publicznego, skazany został na śmierć przez powieszenie, i wyrok ten po zatwierdzeniu i ogłoszeniu dzisiaj był wykonany.

Peszt 6 paźdz. 1848. Od c. k. sądu wojennego.

Z treści powyższego wyroku okazuje się, że to co *Korespondent austryacki* donosił: iż 17 świadków zeznało, że hr. Bathiaoy szczególniéj przez środki przekupstwa miał udział w zamordowaniu hr. Latoura, było bezczelnem kłamstwem, które zresztą ze strony tego dziennika wcale nas niezadziwia.

PAMFIL ŻOŁĘDNY.

(Powiastka.)

Pan Julian ukończywszy bardzo pięknie nauki uniwersyteckie, i powojażowawszy cokolwiek za granicą, dla uzupełnienia edukacyi, a raczéj dla otarcia się z filozofią berlińską, która u nas przez jakiś czas wielki dawała do uczoności tytuł — powrócił na wieś, na ciche, stepowe Podole. Ojciec pana Juliana, zamożny obywatel, przytém marszałek powiatu, ucieszył się niezmiernie powrotem syna; raz, że go miał już przy sobie, powtóre, że filozof zbyt dużo kosztował pieniędzy, a nakoniec, że roił dlań świetne widoki. Przybycie takiego rzadkiego ptaka, co to w Berlinie bywał, sprawiło rozgłos w powiecie i obudziło parafiańską ciekawość. Zwyczajem wiejskim ojciec obwiózł syna po sąsiedztwie, jakby się chciał pochlubić, że mu się chłopak udał. Bo w rzeczy saméj powierzchowność młodzieńca była obiecującą: wzrost piękny, oko żywe, uśmiech przyjemny, wąsik gęsty, a do tego i w głowie dobrze; bo z któréj bądź strony zaczepiłeś, czy z polityki, czy z prawa, czy z filozofii, czy z literatury, umiał się znaleść; z płcią piękną, acz taki sęsat, wcale niebył dziki; owszem mówił tak przyjemnie i dowcipnie, tak chwytał za serduszka, że inni kawalerowie powiatowi pękali z zazdrości, a boginie, uchodzące za najnieubłagańsze, same nieledwo schylały sztandar przed nowym bohaterem. Aczkolwiek radbym Julianowi przyczynić najwięcéj blasku, mimo tego muszę wyznać, że chociaż podbijał świetnemi przymioty umysłu i charakteru, jednakże do zupełnych zwycięstw musiała się wiele przyczyniać fortuna jego ojca, która jako na jedynaka, niepodzielnie spadała. Wiedziały wszystkie matki, że to najpierwsza partya na kilkanaście mil w około, wiedział i pan marszałek jaki ma towar; ażeby więc chłopak niewystrzelił jakim głupim romansem, umyślił, już-to żeby się nie nudził, już, że tak sobie ułożył z dawien-dawna, ożenić go co najprędzéj.

— Kochany Julianie — mówił doń pewnego wieczora, gdy oba zasiadłszy przy ogniu kominkowym, palili lulkę i pili czaj — trzeba mój synu, ażebyś pomyślał o ożenieniu się. Mnie już siły niestarczą na tyle kłopotów gospodarskich, oddaję ci cały zarząd majątku. A że do prowadzenia gospodarstwa potrzebny statek, a mianowicie powaga w obywatelstwie, wypada żenić się i to jak najprędzéj. Odkładać ten krok konieczny w życiu, niewidzę potrzeby; bo odkładając i zawsze odkładając, można do śmierci zostać kawalerem, czyli poprostu chybić swą egzystencyą. Żeby zaś głowa nie bolała cię o wybór, pomyślałem nad nim; ale nie jak zarozumiały i uparty ojciec, tylko jak gdybym był tobą samym i miał lat dwadzieścia cztéry. Wszak wiesz, że mi to nie było trudno, mnie, co znam moich sąsiadów na palcach. W tym zamiarze zawiózłem cię naprzód w dom prezesostwa, bogaty i zażyły z nami od niepamiętnych czasów; poznałeś się z ich jedynaczką panną Celiną; podobała ci się? przyznaj chłopcze. Otóż radbym abyście się pobrali, odmowy ze strony panny niespodziewam się. No cóż? Czy ci ten mariaż do smaku? Oświadcz się, a interes ubity.

Julian, aczkolwiek święcie uległy we wszyskiém ojcu, niebył jednakże w tych rzeczach bojaźliwym studentem.

— Oświadczyć się?! zawołał — już się oświadczyłem mój ojcze; z tą jednak różnicą: że nie pannie Celinie. Dziwi mię nawet, jak mógłeś o niéj pomyśleć dla mnie? Bo czyż majątek, piękność, przymioty rozumu i serca nieznajdują się w pannie Anieli, półkownikównie, a córce twojego przyjaciela i równie bliskiego sąsiada jak pan Prezes?

— Masz słuszność poczęści mój chłopcze; wyznaję, że gdyby pierwsza partya chybiła cię, niemiałbym nic przeciw drugiéj. Prezes i pułkownik są nasi najbliżsi i najlepsi sąsiedzi. Wybór między jednym a drugim domem dość dla mnie trudny; ale gdym cię widział, jakeś nadskakiwał Celinie, byłem pewien, żeś ją sobie upatrzył.

— Ani mi przez głowę przeszło coś podobnego mój ojcze! Przeciwnie, ja się na zabój kocham w Anieli.

— Zresztą, mówił daléj marszałek — przyznam ci się, że więcéj mam pociągu do Prezesa i jego córki; dla tego byłem skłonniejszy do połączenia się z tym domem... mimo to, pułkownika nieprzestaję wysoce poważać, i rad jestem, żeś tak rozsądny wybór uczynił.

— Rozsądny!? zawołał Julian. — Przyznaj raczéj kochany ojcze, że kto ma serce i oczy, niemoże innego zrobić.

— Więceś się oświadczył pannie?

— Od trzech dni.

— I zostałeś przyjęty?

— Nieinaczéj.

Tą razą, życzenia dwóch familii, były zgodne z uczuciami dwojga kochanków.

Marszałek pojechał prosić pułkownikostwa o rękę córki dla syna; rodzice tém skwapliwiéj zezwolili, że już dostrzegali skłonność Anieli do Juliana. Ułożono więc maryaż przy gęstych kielichach; a gdy dziewosłęby odjechali, pułkownik uradowany pobiegł pocieszyć swą córkę tak pomyślną

Piszą z Pesztu 7go b. m. Egzekucya hr. Bathiany ogromne sprawiła tu wrażenie. Csany ma wkrótce podobnemuż uledz losowi. Mówią, że dziś przywieziono Pawła Nyary b. prezesa sejmu. Mnóstwo tu oficerów z Komarna; po większéj części wracają oni do miejsc rodzinnych. Wiele również cywilnych osób skompromitowanych które schroniły się były do Komarna, a teraz kapitulacyi wolność swą zawdzięczają. Wczoraj odbył się przegląd **600** huzarów przyprowadzonych z Villagos konno ale bez broni. Rozdzielono ich między pierwszy, drugi i trzeci pułk huzarów, po **200** do każdego z nich. Po przemówieniu pułkownika hr. Palffy, odebrano od nich przysięgę.

— Gazeta Preszburska donosi, że b. komendant twierdzy Komarna Klapka bawi w Preszburgu i był onegdaj w teatrze gdzie zwracał na siebie powszechną uwagę. **300** oficerów z Komarneńskiéj załogi między niemi Klapka, hr. Otto Zichy i Paweł Esterhazy udają się do Ameryki i dali sobie już rendez-vous na **13go** b. m. w Hamburgu.

Wiedeń 10 paź. Dzisiejsza *Presse* z powodu egzekucyi hr. Bathianiego zawiera następujący artykuł:

„O czém wczoraj śmieliśmy jeszcze powątpiewać, to dzisiaj w smutną przeszło rzeczywistość. Gazeta Peszteńska przynosi nam obwieszczenie wyroku sądu wojennego i stracenia byłego pierwszego ministra węgierskiego Ludwika hr. Bathiany.

Zbyt często i zbyt energicznie występywaliśmy przeciwko sprawie powstania, abyśmy się mieli obawiać fałszywego wykładu mowy naszéj. W czasie gdy jeszcze wypadek walki niejednemu wydawał się wątpliwym, przemawialiśmy:

„Nad grobem Austryi mogą sobie członki federacyjnéj Rzeczpospolitéj podać ręce do *pojednania*, dla zwyciężonych Węgier Austrya ma tylko *przebaczenie*.“

Teraz gdy powstanie zwalczone, gdy ostatni opór złamany, sądzimy, iż najlepszy damy dowód naszéj uległości dla monarchy, naszéj miłości ojczyzny, gdy otwarcie i bez ogródki wynurzymy nasze ubolewanie nad chybieniem naszych zapowiedni.

Skoro po ukończeniu walki przebaczyć niechciano, należało może po złożeniu broni pod Villagos powiedzieć Rossyanom „pojedyńczym przebaczać niechcemy! Jeżli Görgey dostanie się w nasze ręce sąd wojenny rozstrzygnie o jego losie.“

Rossyanie wówczas, dla dotrzymania swojéj obietnicy byliby zapewne Görgeya wyprawili za granicę, a ramie sprawiedliwości działałoby bezprzeszkodnie.

Skoro niechciano przebaczyć, należało Komarno wziąść szturmem albo zmusić je do poddania się na łaskę i niełaskę. Od chwili wszakże gdy wstąpiono na drogę kapitulacyi i gdy powstańcom którzy najuporczywiéj i najdłużéj się opierali zupełną dano amnestyą, zdawało się iż los również wszystkich innych wziętych w niewolę powstańców był rozstrzygnięty. Byłżeby powód mniemania, iż powstaniec, który w otwartem polu broń składa karygodniejszym jest jak ten który przypadkowo znajduje się w twierdzy, i po ogólnéj pacyfikacyi jeszcze przez sześć tygodni opór swój przedłuża?

Walkę z powstaniem nakazywał obowiązek własnéj konserwacyi, można było po jéj zakończeniu przebaczyć, jakbyśmy byli tego pragnęli, można było również użyć surowości jeżliby to dla dobra państwa potrzebném się zdało; lecz w pierwszym jak w drugim przypadku jednaka być powinna dla wszystkich przestępców miara. Hr. Bathiany przez „swoje wstąpienie w szeregi powstańców i swoje wezwanie do zbrojnego oporu“ niebył ani winniejszym ani mniéj winnym od innych magnatów których nazwiska w akcie kapitulacyi Komarna wyczytujemy. Jeżli zaś ta strona wyroku tak ważne ma za sobą powody złagodzenia, to jakże sobie wytłumaczyć treść pierwszéj jego części?

Wystawmy sobie byłego pierwszego ministra Węgier, kraju przedstawiającego najzawikłańsze polityczne stosunki prawne, przed sądem wojennym, obwinionego: „że nadany prawami marcowemi zakres administracyjny Węgier *znacznie* przekroczył ustanowiony sankcyą pragmatyczną prawny związek między Węgrami a c. k. dziedzicznemi państwami *osłabił* i tym sposobem najgroźniejsze niebezpieczeństwo gwałtownego obalenia konstytucyi państwa sprowadził.“ Wyznajemy że bylibyśmy ostatnimi w podjęciu się obrony hr. Bathiany przeciwko tym zarzutom; i niewątpimy że gdyby go stawiono przed naturalnego sędziego lub przed sąd najwyższy, byłby za winnego uznanym. Wszakże zdaje nam się prawdziwą anomalią, takie oskarżenie, wymagające całéj umiejętności pierwszego rzędu prawników i polityków, wniesione na sąd, którego skład wcale niedaje dostatecznych rękojmi gruntownego osądzenia kwestyi tego rodzaju.

Uczciwość i bezstronność jaka w peszteńskim sądzie wojennym bezwątpienia panuje, niejest dostateczną do stanowczego wyrokowania o duchu i rozciągłości paragrafów sankcyi pragmatycznéj, a oświadczenia audytora niemogą w tak nadzwyczajnym przypadku zastąpić braku erudycyi.

Niewiemy czy ministeryum a szczególniéj minister sprawiedliwości zdanie nasze podziela, lub też moralną odpowiedzialność téj procedury na siebie przyjmuje. Sądziliśmy jednak że naszych szczerych uwag w interesie monarchii konstytucyjnéj któréj przedewszystkiém jesteśmy oddani, przemilczeć niepowinniśmy.

(*Wiadomości z Węgier*). Komarno już jest w zupełności wojskiem cesarskiém obsadzone, niema tam już ani jednego Honweda. Przed oddaniem twierdzy Klapka wydał dwie proklamacye do załogi: w pierwszéj zawiadamia ją o zaszczytnych warunkach kapitulacyi, oświadczając jednak że twierdza niewprzód będzie oddana, dopóki niewrócą kuryery wyprawione do Petrowaradynu dla naocznego przekonania się, że i tamta forteca podobnemu uległa losowi. W drugiéj późniejszéj (z d. 3go b. m.) żegna swoich żołnierzy dziękując im w imieniu ojczyzny za ich wytrwałość i poświęcenie. „Dokonaliśmy pisze, wszystkiego czego tylko siły ludzkie dokonać zdołają i możemy bez zarumienienia się stanąć przed sądem świata i tronem Najwyższego... Ulegliśmy jedynie żelaznéj wypadków przemocy.. To jedno i honor nasz ocalony powinno być dla nas pociechą.“— 5go b. m. wyszło następne obwieszczenie feldm. Nobili:

„Stósownie do zawartéj nmowy dotychczasowa załoga ma dzisiaj twierdzę i miasto opuścić. Wszystkie indywidua któreby przeciwko téj umowie postępowały i dłużéj nad **24** godzin zatrzymały się, będą schwytane i bez względu na ich dawniejszy stopień jako prości żołnierze do c. k. wojska oddane.

Wyjęci są od tego: chorzy, tutejsi mieszkańcy i ci ktorzy oczekują paszportów za granicę, mają się zatem zgłosić do komendy placu o kartę pobytu.

Tu następuje formularz cedułki w którą każdy opuszczający Komarno członek załogi opatrzonym być musiał.

„Cedułka dla.... który bez przeszkody wrócić może do miejsca urodzenia.... w komitacie.... i jako należący do załogi Komarna ma udział w zapewnionych jéj korzyściach co do bezpieczeństwa osoby i własności“ Komarno 1go paźdz. 1849. *Bayersfeld* c. k. komisarz wojenny.

— Wieczorny *Lloyd* zawiera następującą korespondencyą z Pesztu 8go b. m.

„Od ostatnich dni lipca niepanowało tak ponure usposobienie umysłów jak wczoraj i dzisiaj. Rozstrzelanie b. pierwszego ministra tem większe sprawiło wrażenie iż widzą w niem powszechnie zapowiednią nowych tego rodzaju aktów.“ Teraz gdy wszystkie już twierdze są w ręku rządu, gdy już nigdzie nie spotka zbrojnego nieprzyjaciela, da nam dopiero cały gniew swój uczuć.“ Tak mówią tutejsi radykaliści a i wielu umiarkowanych mniemanie to podziela. Niektóre dzienniki wiedeńskie wspominały że N. cesarz ma nas w tym tygodniu odwiedzić: chociaż tu jednak wielkie są sympatye dla cesarskiego tronu, obecna chwila nie zdaje mi się stósowną do ich doświadczenia. Nawet ogólna amnestya nieobudziłaby dzisiaj żadnego zapału. Serca tu żadnéj radości nie są przystępne.

W kwestyi węgierskich banknotów obiegają od kilku dni bardzo pomyślne wiadomości. Z ust pewnego urzędnika znającego dokładnie stan rzeczy, dowiaduję się, że złożone banknoty jedno i dwuryńskowe będą w całéj wartości, **5** i **10** ryńskowe po **75** procent, a **100** ryńskowe po **50** procent spłacane.

Podróżni przybyli dziś szolnocką koleją żelazną opowiadają że przed parą dniami czternastu jenerałów było w Aradzie wystawionych. Za wiarogodność téj wieści ręczyć niemogę. W tych dniach nadejdą w téj mierze pewne wiadomości.“

(*Wiadomości bieżące.*) Rząd ces. rosyjski zwinął kwarantannę nad Prutem od Mołdawii i Wołoszczyzny, przez co handel naddunajski wiele zyskuje, gdyż wspomniona kwarantanna często była mu na przeszkodzie.

— Sławny fizyolog słowiański Purkinje oddawna osiadły w Wrocławiu ma być powołany do Pragi na professora tamtejszego uniwersytetu.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa 2 paźdz. Onegdaj przejeżdżał przez miasto tutejsze z Bukaresztu do St. Petersburga poseł nadzwyczajny Porty Otomańskiéj przy dworze N. Pana, Fuad Effendi. W orszaku posła znajdują się: pułkownik Ferfik bey, sekretarz Remzi Efendi i Satifs aga urzędnik. (G. W.)

— Rozkazem cesarskim z d. 7 z. m. N. Pan objawić raczył monarsze swoje zadowolenie wojennemu jen. policmajstrowi armii czynnéj, jen.-lejt. Sobolew, za wzorowe wypełnianie obowiązków swoich służbowych w Galicyi, jak również za spieszne przesyłanie do armii za granicą będącéj, transportów z żywnością i zapasami artyleryi.

WIELKIE KSIĘSTWO POZNAŃSKIE.

Poznań 8 paźdz. (K) Mam dziś przed oczami i stenografie berlińskie i numer „Czasu“ podający sprawozdanie z posiedzenia Izby drugiéj na dniu 2m b. m. Sprawozdanie to wyjęte jak sądzę z Gazety Szląskiéj postaram się uzupełnić tak, aby publiczności waszej dokładne i prawdziwe dać o całéj dyskussyi wyobrażenie, i ten proces W. Kięstwa Poznańskiego, na legalnéj odbyty drodze, w rzetelnym i bezstronnym wystawić świetle. Chciałbym szczególniéj usunąć z dyskussyi ów kolor, że tak powiem, obcesowy, toczyła się ona bowiem bardzo porządnie i całkiem parlamentarnie.

Zacznę naprzód od oddania sprawiedliwości p. prezesowi, hr. Schwerin, który z prawdziwą bezstronnością i pewném uszanowaniem dla nieszczęścia, przewodniczył tym rozprawom. Ksiądz Janiszewski broniąc swojéj poprawki, przez 19tu zresztą członków polskich Izby podpisanéj, znakomicie stanowisko całkiem nowe dzisiejszéj kwestyi określił. Pytanie, mówił on, jest proste: Czy mają Polacy prawo do tych praw, które im na mocy traktatu Wiedeńskiego i przyrzeczeń królewskich z r. 1815 przyznanemi zostały?

---

wiadomością. Ale jakżeż osłupiał, gdy zamiast wykrzyku radości i łez rozrzewnienia, ujrzał ją to bladnącą, to płonącą, i tak pomieszaną, że zaledwie potrafiła wymówić: Nie, mój ojcze! niemogę być żoną pana Juliana!

— Jakto! cóż się to święci?! zawołał pułkownik — onegdaj wyznałaś matce, że go kochasz nad życie... a dziś?... Zkądże ta nagła odmiana?...

— Takie moje postanowienie! Niepytaj mię ojcze... odpowiedziała tonąc we łzach.

Panna Aniela jedynaczka u rodziców, wychuchana, rozpieszczona mianowicie przez ojca, miała nad nim nieograniczoną władzę: jednakże w tym przypadku pułkownik, widząc jak doskonała partya wymyka się dla córki, i że dom prezesostwa niechybny tryumf odniesie, postanowił niezważać na te dziecinne szlochy. Jakoż kazał ogłosić zapowiedzie, szyć wyprawę, i nietaił się w towarzystwach, że córkę za mąż wydaje. Lecz gdy Aniela na wszystko okazywała obojętność i tylko płakała po całych dniach i mizerniała, pułkownik niezmiernie zgryziony, cały swój ambaras powierzył marszałkowi, który nieomieszkał pogadać o tém z Julianem.

— Chwaliłeś się, chłopcze, żeś wstępnym bojem podbił serduszko panny Anieli — a tymczasem ona ciebie niekocha.

— Aniela mię niekocha?! — zawołał zdziwiony.

— Niekocha, i ani chae słyszeć o małżeństwie; pierwsza zapowiedź wyszła przeciw jéj woli; a o wyprawie ani da sobie mówić.

— To żarty! to być niemoże!

— Wierz albo niewierz; co mówię, wiem z ust samego pułkownika, który się gryzie dziwactwem Anieli.

Posłyszawszy to Julian, kazał sobie w lot osiodłać konia i przeleciał milkę dzielącą go od przedmiotu miłości. Panna przyjęła go jak zwykle; a chociaż w oczach jéj niemógł wyśledzić ani cienia jakiéjś niechęci, lub gniewu, ani też zimnéj obojętności, jednakże na zapytanie o przyszłym związku, odbierał odpowiedź odmówną lecz stanowczą, przerywaną łzami i łkaniem. Aniela odrzucała jego rękę; niekochała go; postanowiła nigdy niepójść zamąż. Filozofowie zwykle są zacięci, zwłaszcza, kiedy zakochani. Julian pobiegł do pułkownika.

— Córka pańska kocha mię; byłem i jestem tego pewny; sama mi wyznała, ale w jéj dzisiejszém postępowaniu tkwi jakaś tajemnica, którą muszę wyśledzić. To wejrzenie, ten głos, ten wyraz twarzy maluje skłonność aż nazbyt jawną; usta tylko, które wymawiają: nie i nie! w widoczném są nieporozumieniu ze sercem. Może to kaprys i nic więcéj, z tém wszystkiém nieopuszczaj mię pan, dopomagaj memu związkowi, a jestem pewien, że jéj dogodzisz.

Julian, jak dobry myśliwy, co rzuciwszy okiem po polu, wie gdzie się zwierzyna czai, z krótkiéj rozmowy z Anielą, wpadł na trop, a raczéj zwietrzył tajemnicę. Niezostawało mu nic innego, jak odkryć ją; i, w tém właśnie był cały sęk. Widzęc, że Anielę ścisła łączyła przyjaźń i zażyłość z Celiną, pojechał nazajutrz z wizytą do prezesostwa, w nadziei, że tam pochwyci wątek zagadki, a wreszcie i z tą myślą, że będzie mógł przed Celiną wyspowiadać się ze swoich cierpień, a przeto ulżyć zbolałemu sercu.

— Ach! panno Celino! mówił — chodząc z nią w ogrodowéj ulicy — niepojmuję, co się stało Anieli! kocham ją, ubóstwiam, mam wyznanie wzajemności, mam obietnicę ręki od rodziców i od niéj saméj — aż tu naraz, ni ztąd ni z owąd, powiada, że mię niekocha, że moją być niemoże, i odwołuje dawne słowo... Ty pani, przyjaciółko jéj od dzieciństwa, musisz wiedzieć o jéj uczuciach dla mnie — ona pewnie niezataiła nic przed tobą, ona ci powiedziała: że tylko mię kocha.

— Mnie to miała powiedzieć? — zaręczam pana, że pierwszy raz o tém słyszę.

— Więc pani niejesteś jéj powiernicą?

— I owszem... ale co do tego szczegułu... niewiem...

— Miałażbyś pani mojemu słowu niewierzyć?

— Wierzę, ale Aniela nigdy — nierobiła mi żadnéj wzmianki.

— Ale przecież sama pani byłaś świadkiem, jak się to uczucie zawiązało między nami, jak z każdą chwilą wzrastało.

Panna Celina złożyła wszystko na swoją nieprzenikliwość; wreszcie nieszczędziła słów pociechy dla biednego Juliana, perswadując mu, że się pewnie pomylił, że prostą przyjaźń, jaka łączyła ich od dziecieństwa, wziął za uczucie miłośne. Przytém była tak słodziutką, tak nadskakującą, tak umiejącą dzielić jego strapienie, że gdyby Julian cokolwiek mniéj był zakochany w Anieli, zaraz byłby się mógł pocieszyć... Ale on ani myślał; przeciwnie, z trudnościami wzrastała jego miłość... za każdém odmówieniem, namiętność stawała się gwałtowniejszą. (Dokończenie nastąpi.)

W tym cała poprawka. Następnie zachodzi pytanie: Czy mają prawo Polacy tychże się domagać? Daléj: Czy rząd królewski obowiązanym jest te prawa ku nim wypełniać? Jak dotąd temu obowiązkowi zadość się stało i wreszcie: W jaki sposób rząd przy dzisiejszym przekształceniu się monarchii pruskiéj chce temuż zadosyć uczynić?

Taki podział treści mowca sobie założył. Prawo z źródeł wyżéj podanych wynikające uważał on za zasadę *bytu*. Narodowość jest najświętszém prawem bo ostatniém. Z niéj nic innego wyciągnąć się nieda, jak tylko prawo bycia Polakami. Jestto prawo natury, które traktaty uszanowały. Przyznaje, że z niechęcią odwołuje się do traktatu Wiedeńskiego, ale czyni to, bo wie że Prusy były jedną ze stron zawiązujących te traktaty — że je nieprzymuszone przyjęły — że wreście mówi przed zgromadzeniem broniącém legalności, i niespodziewa się wcale, aby to zgromadzenie jedynie względem Polaków zasady legalności utrzymać niechciało. Tak więc ustanowiwszy w moc traktatu i słów wyjętych z patentu okupacyjnego śp. króla Pruskiego: „I wy macie ojczyznę, i z nią dowód mojego szacunku dla nieograniczonego waszego do niéj przywiązania“ — ustanowiwszy, że nietylko mamy naturalne ale nawet pewne prawo stanu (positives Staats Recht), życia jako Polacy i jako Polacy być traktowanymi, pomija już inne znane dowody, jakoto rotę przysięgi z 1815, tudzież herb odrębny Wgo Księstwa Poznańskiego; przechodzi do drugiego pytania: Czy rząd winien obowiązki z tego prawa wynikające wypełniać i jak to dotąd uczynił. Porzuca część pierwszą gdyż mniema, iż niema nikogo w Izbie któryby temu zaprzeczał. W drugiéj części niewdaje się całkiem w szczegóły, które tak są liczne, że zadalekoby go pociągnęły. Ujmuje w krzepką dłoń cały ów system okropnéj germanizacyi, i z właściwą sobie potęgą odrazu całą tegoż niesprawiedliwość i najsmutniejsze skutki przed oczy słuchaczom przedstawia. Czyni wszakże zastrzeżenia dla teraźniejszéj administracyi, któréj osoby ani chęci sądzić niejest jego zadaniem, ale uderza w przeszłość reprezentowaną przez wyznanie byłego prezydenta p. Flotwela. Przytacza charakteryzującą ten system, śmiałą tego pana broszurę i z niéj czyta ustęp, w którym polityka rządu względem prowincyi niewątpliwa. Otóż ów ciekawy ustęp:

„Podczas mojéj czynności w wyżej wspomnionym okresie czasu, (lat 10), zdawało mi się że zadanie w zarządzie téj prowincyi tak rozumieć winienem i jéj ściśle połączenie z pruskiem państwem tym otrzymać sposobem: aby jéj polskich mieszkańców właściwe dążności, zwyczaje, sympatye, które się takowemu połączeniu opierają jedne po drugich usuwać, przeciwnie zaś, żywioły niemieckiego życia w materyalnych i duchownych stosunkach coraz więcéj w tym kraju rozszerzać: aby nareszcie całkowite połączenie obydwóch narodowości jako rozwiązanie owego zadania przez wyraźne wystąpienie niemieckiéj oświaty osiągnionem być mogło.“

Na tym dowodzie niezbitym, bo przez rząd nigdzie niepotępionym, a przez następców p. Flottwela pilnie strzeżonym, oparty, wyprowadził ks. Janiszewski cały szereg najopłakańszych następstw owego systematycznego wynarodowienia. Z goryczą wprawdzie, ale z całą siłą nieugiętéj logiki wykazał, że podobne postępowanie musiało doprowadzić do pomięszania wszelkich pojęć o prawie i zasadach moralności, że musiało zakorzenić radykalizm, bo było radykalizmem, że musiało sprowadzić klęski na całą prowincyą, że musiało nareszcie wyrobić Polaków na wcieloną negacyą stawiając sama ostateczną negacyą, tojest zaprzeczając że są Polakami. Zapał wymowy i ból serca, sprowadził na usta jego może cokolwiek za mocne wyrażenie; upomniony przez prezesa powtórzył zastrzeżenie uczynione co do osób dziś na urzędowaniu będących, i wynurzył przekonanie, iż gdyby Najjaśniejszy Pan miał dokładną o stanie rzeczy wiadomość, niewątpi, że zbawienne środki ku zapobieżeniu złemu natychmiastby obmyślił; i daléj rzecz ciągnął. Szczególniéj znakomity jest zwrot, w którym dowodził, że ta dokładna wiadomość nigdy do uszu królewskich dojść niemoże, gdy Polacy żadnego niemają interesów swoich w rządzie państwa tłomacza. Nigdzie i nigdy niewidziano podobnego odłączenia władzy z mieszkańcami. Zacząwszy od posługacza (Botendiener) aż do p. prezydenta prowincyi, niema nikogo ktoby interes Polaków w narodowym a zatém w jedynie prawdziwém wystawił świetle. Muszą więc, takie jest położenie z polityki germanizującéj wynikłe, — Polacy wszędzie i zawsze zaprzeczać. Przystać na owo rozwiązanie zadania, byłoby to wyrzec się bytu — życia — zatém samobójstwo. W poruszeniach prowincyi w r. 1831, 1846 i 1848 niewidzi mowca nic innego prócz dowodów właśnie tego co powiedział. Zresztą rok 1831 niebył całkiem powstaniem przeciw królowi pruskiemu. Rok 46 bezstronnie uważany przekonałby właśnie rząd winien, że systemat na prowincyi wykonywany do szaleństwa doprowadzić może. Co do r. 48 z ogłoszonych drukiem sprawozdań jenerała Willisena jasno się pokazuje, że inne wcale były przyczyny nieszczęśliwego ruchu', aniżeli jakakolwiek chęć oderwania prowincyi od korony pruskiéj.

Taki jest panowie, mówi ks. Janiszewski, smutny obraz przeszłości. Ale niechodzi tu już o przeszłość — rzecz idzie o przyszłość. Chwilę teraźniejszą uważa on za punkt przejścia z dawnéj polityki na nową, gdzie stan prawny całego państwa założonym być ma. Polacy nieżądają nic prócz wypełnienia względem nich praw jakie im traktat Wiedeński gwarantował. Opatrzność, wierzą oni, niepostawiła ich pod berłem króla pruskiego, na to, aby ich ogołocić z ostatniego prawa. Jeżeli Izba związe najwyższy ich interes, interes narodowości z swoim własnym, porządku i pokoju, może być wtedy przekonaną, że znajdzie na polskim gruncie tak gorących obrońców zasady prawa, jak dotąd nieubłaganych przeciwników niesprawiedliwości spotykała. Jeżeli będzie miała odwagę w serce polskie zaglądnąć, przekona się, że jest tam i wiele żywotnéj siły zdatnéj być obróconą do organizmu monarchii. Spodziewa się, że niezechcą przynieść do kraju Polskiego zarodu śmierci — ale zaród życia.

Skończył mówca tą nadzieją i oświadczeniem, że w razie przeciwnym przygotowani są na cierpienia Polacy. Mowa jego świetna, godna w całości owego wysokiego stanowiska, które sobie walką przeciw linii demarkacyjnéj w Frankfurcie w opinii nietylko Polaków ale samych Niemców uzyskał. Jeżeliby w niektórych miejscach brak umiarkowania w wyrażeniach bezstronność zarzucić mogła, to jednak ta sama bezstronność przyznać musi, że na karb podobnéj goryczy, powtarzamy, i podobnego bólu serca cokolwiek policzyć się godzi. Uniesienie jeżeli niekiedy jest błędem, jest oraz cechą niezawodną prawdziwéj i porywającéj wymowy. — Na jutro odpowiedź ministra i ciąg dalszy.

FRANCYA.

Paryż 6 paźdz. Zdaje się jakoby Izba chciała przedstawić plastycznie różnicę, jaka zachodzi między dzisiejszą chwilą a brzemiennym w coraz to nowe wypadki okresem rewolucyi. O ile zeszłoroczne obrady Zgromadzenia były namiętne i burzliwe, o tyle teraźniejsze są ciche i spokojne. Dawniéj każde posiedzenie Izby wstrząsało całą Francyą i budząc namiętne uczucia, wiodło je z sobą po błędnych manowcach parlamentarnéj polemiki. Dziś uwaga reprezentantów na mało ważne zwrócona przedmioty, dyskusya w przerywanych cichych zamknięta okresach, a mówcy lękają się wydobyć z piersi silniejszego głosu, żeby nierozbudzić echa drzymiącego po kątach pustéj prawie sali. A jednak wśród tych milczących posiedzeń reakcya wciąż jednakim postępuje krokiem i zwolna, nieznacznie coraz to nowe odnosi zwycięstwa. Rewolucya lutego wprowadziła do regulaminu Izby nazwę *obywatela*. Wyraz ten na każdéj niemal karcie konstytucyi napisany, otrzymał że tak powiem sankcyą narodową i stał się legalnym. Wszakże brzmienie jego nie miłe uszom monarchistów, którzy najprzód długo pracowali żeby go okryć szyderstwem dopóki nieośmielili się za pośrednictwem prezesa Izby wymazać go z *Monitora*. Wyraz *pan* zastąpił w urzędowém sprawozdaniu nazwę obywatela, a wniesiona dzisiaj na posiedzeniu Izby interpelacya zapewniła mu większość **304** głosów przeciw **155**. Antony Thouret zapytał na dzisiejszém posiedzeniu prezesa Izby, na mocy jakiego prawa i z jakich powodów wykreślił z Monitora wyraz: *obywatel*. Prezes tłumaczył się, iż żadna nie istnieje w téj mierze uchwała, a istniejący od kilkunastu miesięcy zwyczaj dawnym nawyknieniom ustąpić powinien. Następnie Piotr Leroux w te odezwał się słowa: „Niepojmuję, obywatele reprezentanci! zkąd może pochodzić wasza nienawiść ku nazwie *obywatela*. Chcecież mianować się poddanymi? Tak jest, ci którzy z protokułów naszych posiedzeń pragną wykreślić wyraz rewolucyą lutego zdobyty, radziby cofnąć się w ubiegłe czasy i postawić na swojém czele władzcę, któryby ich poddanymi mianował. Zajrzyjcie w konstytucyą tam na każdéj karcie napotkacie wyraz *obywatel*. Chcecież zniweczyć tradycye Rzeczypospolitéj i zdeptawszy nasze podania podnieść z kurzawy feudalne tytuły. Tak jest! zaiste, znosząc nazwy republikanckie, stawiacie pierwszy krok do przywrócenia godności margrabiów, książąt itd. Daremnie prezes tłumaczy nam, że to jest podrzędna kwestya nawyknienia, jego postępek okazuje nader jasno, że chce obalić wszystko co z rewolucyi bierze swój początek, i nienawistnéj wam Rzeczypospolitéj nadać barwę monarchiczną. — Zgromadzenie odrzuciło wniosek p. Antony Thouret większością **304** przeciw **155**.

Następnie Napoleon Bonaparte oświadczył zgromadzeniu, że dla uniknienia wszelkich zarzutów wniosek swój o udzielenie amnestyi dwom królewskim rodzinom i powstańcom czerwcowym na trzy rozdziela części:

W pierwszéj domaga się zniesienia prawa z **10** kwietnia **1832** wydanego przeciw starszéj linii Burbonów. W drugiéj wnosi o uchylenie postanowienia z **2** czer. **1848** skazującego na wygnanie Orleańską rodzinę. W trzeciéj nakoniec domaga się uwolnienia z pontonów powstańców czerwcowych.

Nadmieniliśmy już poprzednio, iż żadna część wniosku przez Napoleona Bonaparte podanego nie może się utrzymać, każdéj bowiem dwa stronnictwa czyli $^2/_3$ obradujących będą przeciwne.

(*Rozprawy w zgromadzeniach toczone*). O ile publiczne posiedzenia są mało ważne, o tyle dyskusye członków po wydziałach z wielu miar zajmujące i ciekawe na baczną zasługują uwagę.

Komisya do rozbioru sprawy rzymskiéj wyznaczona na codzienne odbywa posiedzenia. Reprezentanci do składu jéj wchodzący na dwa podzielili się zastępy, jeden złożony z Wiktora Hugo, ks. Moskwy, Casabianca i Chapera, na czele drugiego stoi Thiers a pod jego wodzą idą do walki Montalembert, Molé, Beugnot, de Broglie, Janvier i t. d. Obie strony silą się na piękne mowy i dźwięczne okresy. Thiers często zabiera głos i ze zwykłym sobie talentem staje w obronie papieskiego *motu proprio*. Raz w ciągu żwawéj dyskussyi zawołał z nierozważnem uniesieniem:

„Oświadczam panom głośno, że nie liczę się do rzędu liberalistów.“

„Wiedziałem o tém“ odpowiedział z zimną krwią Wiktor Hugo.“ Członkowie komisyi zgadzają się mimo przedstawień Thiersa na pozostawienie armii francuskiéj w Romanii przynajmniéj dopóty dopóki wojsko austryackie nie ustąpi z Legacyi. Lecz trudniej się porozumieć co do listu prezydenta.

P. Thiers domaga się, aby komisya poczytała to pismo za odarte z urzędowéj cechy, a tem samem wykluczyła je z rozpraw, gdyż stawszy się raz przedmiotem krytyki mogłoby osłabić powagę władzy wykonawczéj i zachwiać gabinetem. Oppozycya mniema że plan p. Thiersa nie da się uskutecznić, bo gdyby środek lewéj strony porozumiawszy się z prawicą przystał na wypuszczenie z obrad listu prezydenta, to w każdym razie ostatni kraniec lewéj nie zaniedba rzucić go z mownicy w szranki parlamentarnych zapasów. Dzisiaj minister spraw zewn. miał złożyć swoje objaśnienia komisyi, lecz zajęty sprawą Turecką nie przybył na posiedzenie.

Kiedy członkowie Zgromadzenia trawią czas na oratorskich harcach i kreślą plany, których rząd w swojéj polityce trzymać się powinien; wiadomości nadchodzące z Rzymu zdają się wprost przeciwne postanowieniom komisyi. Słychać bowiem iż ministeryum zamierza wyprowadzić wojsko z Rzymu i zająć Civita-Vecchia jako wojskowe stanowisko. Wedle tychże wieści stan oblężenia będzie wkrótce zniesiony w Rzymie, co pociągnie za sobą usunięcie się władz wojskowych od wewnętrznego zarządu. Władze papiezkie obejmą wtedy nadzór policyi teraz w ręku Francuzów zostający, czy zaś ludność rzymska zyska co na téj zamianie o tém powątpiewać należy. Mówią że kardynał Mattei największych używa dziś wpływów w stolicy państwa Kościelnego. Wczoraj nadeszła do Paryża depesza p. de Corcelles; ma ona zapewniać iż korzystne przygotowują się zmiany w Portici, niedonosi wszakże w czém leżą te ulepszenia, czy się stosują do rozleglejszych swobód politycznych lub też zwiększą zakres amnestyi. Dotychczas tyle tylko wiadomo że ułaskawienie będzie rozciągnięte do dawnych prefektów prowincyi.

Komissya zajmująca się sprawą rzymską zapewne nie prędko jeszcze ukończy swoje narady a tak dopiero około **18** lub też **20**go b. m. rozpocznie się publiczna dyskussya.

Zgromadzenie jeszcze przed odroczeniem swoich posiedzeń wyznaczyło komissyą do roztrząśnięcia projektu kilku członków lewéj strony wnoszących o wykreślenie z kodeksu karnego artykułów zabraniających robotnikom porozumiewać się z sobą dla uzyskania większéj zapłaty. Komissya zakończyła teraz swoje prace i wnosi jednozgodnie o odrzucenie wniosku.

Komissya mianowana dla przygotowania raportu o wniosku reprezentantów żądających przyznania wiceprezydentowi rocznego kredytu w ilości **52,000** fr. przygotowała także sprawozdanie przychylne projektowi.

(*Wiadomości bieżące*). **P. de Falloux** przyszedł już do zdrowia i będzie zapewne obecny dyskussyi, jaka się w kwestyi rzymskiéj otworzy.

Kardynał Garibaldi nuncyusz stolicy apostolskiéj na dworze króla Obojga Sycylii mianowany został nuncyuszem w Paryżu.

Na giełdzie krążyła pogłoska że ministeryum otrzymało niepomyślne wiadomości ze Stambułu, mówiono także że wojsko rosyjskie stojące w Siedmiogrodzie posunęło się ku granicom tureckim. Te wieści sprawiły nowy spadek papierów. Renty 3% płacono dziś po 55—25. Renty 5% po 87—60.

Paryż 7 paźd. (*Pogłoski o zmianie ministeryalnéj*). Wielokrotnie już donosiliśmy czytelnikom naszym, iż obecni członkowie gabinetu, różniący się z sobą w pojmowaniu kwestyi rzymskiéj, mają się usunąć od steru. Dotychczas nie wielką wagę przywięzywaliśmy do tych wieści, które jednakże dzisiaj ze wszystkich stron nas dochodzą, a tém samém nabierają niejakiéj pewności. Wszakże nie kwestya rzymska ma być powodem rozwiązania gabinetu. Słychać bowiem że wszyscy ministrowie jednako zapatrują się na stanowisko Papieża i postanowili bronić wydanego przezeń manifestu, a zarazem list prezydenta z 18 sierpnia uznać za nieważny i niemogący wywierać wpływu na politykę Francyi. Atoli inna istnieje kwestya w któréj ludzie stojący dziś u steru nie mogą się z sobą porozumieć. P. de Falloux będący wcieleniem pojęć między konserwatystami upowszechnionych, chce usunąć urzędników którzy rewolucyi lutego zawdzięczają swoje wyniesienie. Żąda przeto stanowczéj reformy w administracyi, wylicza wielu prefektów przejętych duchem rewolucyi, a zatém niegodnych wedle niego piastować tego urzędu. Sędziowie pokoju, poborcy podatków, inżynierowie dozierający dróg i mostów, są również przedmiotem wielorakich zarzutów p. de Falloux. Lecz głównie zwraca on ostrze swojéj krytyki przeciw wiejskim nauczycielom, których dwie trzecie jako zagorzałych socyalistów, chce usunąć z zajmowanych przez nich posad. Ponieważ zaś inni członkowie władzy niepodzielają uprzedzeń ministra oświecenia, przeto ten stanowczo oświadczył iż złoży swoją tekę. Licząc zaś na jego stałość i niezłomną wolę, spodziewać się należy, iż dotrzyma swego zagrożenia. Zachodzi więc teraz pytanie czy usunięcie jednego ministra, pociągnie za sobą upadek wszystkich innych? Gdyby gabinet mógł liczyć na niezmienną przychylność większości, to w takim razie ubytek p. Falloux dałby się łatwo zastąpić zamianowaniem jego następcy; lecz nie tajno nikomu że prawa strona Zgromadzenia oddawna niechętna jest

Odilon-Barrotowi a szczególniéj też p. Dufaure i oczekuje tylko stósownéj chwili żeby im otwartą wojnę wypowiedzieć. Wystąpienie z ministeryum p. de Falloux poda sposobność wszystkim przeciwnikom rządu do publicznego objawienia długo skrywanéj zawiści. Wedle najwięcéj upowszechnionéj pogłoski, w razie rozwiązania dzisiejszego gabinetu p. Molé będzie powołany do utworzenia nowéj władzy. Czy Thiers zajmie w niéj stosowne miejsce, trudno przewidzieć, to tylko pewna, że nie pała tak jak pierwszy, żądzą zajęcia pierwszego stanowiska w świecie politycznym. P. Thiers nie może się obejść bez władzy, lecz woli działać pokątnie i z ukrycia kierować sprawami państwa, niżli jawném pochwyceniem steru wystawić się na pociski dziennikarskiéj polemiki, i ściągnąć na swą głowę pioruny opinii publicznéj.

(*Wiadomości bieżące*). P. Dufaure zamyśla przedstawić Izbie projekt do prawa, upoważniający prefektów do zawieszania w obowiązkach urzędników zostających pod ich rozkazami. W obecném urządzeniu administracyi, jeżeli który urzędnik niedopełnia swoich powinności, prefekt zdaje raport ministrowi i oczekuje jego postanowienia. Zwłoka która ztąd wynika spowodowała ministra spraw wewn. do przygotowania wymienionego powyżéj projektu. Atoli jeżeli ten wniosek w prawo zamieniony zostanie, rząd w drugą wpadnie ostateczność i przywracając sprężystość w administracyi, roztworzy pole arbitralności wyższych urzędników.

— Wedle nadchodzących z prowincyj wiadomości socyalizm szerzy się po wsiach z nadzwyczajną szybkością. W jednéj gminie departamentu Haute-Loire wieśniacy chcieli podzielić między siebie wszystkie grunta gminne. Zaledwie miejscowa żandarmerya potrafiła ich odwieść od tego postanowienia.

— Rozchodzi się pogłoska, że jen. Rostolan nie chce dłużéj pozostać w Rzymie, jego następcą ma być jen. Magnan albo też Alfons d'Hautpoul.

— Z Tulonu nadchodzi wiadomość, że flota stojąca tutaj w przystani, otrzymała rozkaz odpłynienia do Smirny.

— Mówią, że nowy konsul francuski będzie akredytowany w Fez stolicy cesarza marokańskiego.

— Minister spr. wewn. ma zamianować komisyą, ktora przybierze nazwę *Wydziału żywności*, i będzie się zajmowała wszystkiém co tylko téj ważnéj kwestyi się dotycze.

— Ludwik Mierosławski przejechał w tych dniach przez Kolmar do Anglii.

Wiadomość ogłoszona przez dziennik *la Patrie*, iż dwór wiedeński przesłał ambasadorowi tureckiemu pasporty, spowodowała nowy spadek papierów. Renty 5% płacono dzisiaj po 87, 20.

WŁOCHY.

Rzym 4 paźdz. Mówią że jego świątobliwość ma przyjechać w początku bieżącego miesiąca do Velletri.

Członkowie ustawodawczego zgromadzenia powiększéj części opuśsili już Romanią, wielu z nich władze wojskowe odstawiły pod eskortą do granicy. Przy wykonaniu prawa o amnestyi, pokazała się jedna wątpliwość; Papież wyjmuje z pod ułaskawienia naczelników oddziałów wojskowych, zachodzi więc pytanie do jakiego stopnia ma się rozciągać nazwa naczelnika. Komisya kardynałów zażądała w téj mierze instrukcyi z Portici.

P. Martinez de la Rosa nalega na Papieża, żeby się otoczył wojskiem Hiszpańskiem i przyjął do swéj służby 2 do 3000 Hidalgów, którzyby tworzyli zawiązek armii papieskiéj. Ojciec ś. chętnie przychyla się do téj rady, wątpić atoli wypada czy inne mocarstwa z równą przyjmą to skwapliwością. Francya zezwoliłaby jak się zdaje pod tym jedynie warunkiem, żeby podobnąż liczbę wojska co i Hiszpania utrzymywała w Rzymie. Że swéj zaś strony Austrya, Neapol, Sardynia a nawet i Szwajcarya chciałyby także mieć udział w zajęciu chrześciańskiej stolicy.

Ta myśl złożenia gwardyi papieskiéj, ze wszystkich katolickich narodów, może mieć w sobie pewien charakter wielkości, atoli trudno przypuścić, ażeby różnarodne i powiększéj części nienawistne sobie wojska, stojąc w jedném mieście załogą, zachowały się spokojnie i uniknęły krwawych zatargów. Dziś w stolicy chrześciańskiéj widzimy tylko armią francuską i szczątki rzymskiego wojska, a jednak ciągłe przytrafiają się zajścia i bójki.

Pomimo zapewnień francuskiéj dyplomacyi, w położeniu Rzymu, żadne nie zachodzą zmiany. Pan de Corcelles w depeszach swych łudzi swój rząd nadziejami, w które sam niewierzy. Pan de Mercier chce położyć koniec pośrednictwu za jakąkolwiek cenę. Pełnomocnicy wszystkich niemal mocarstw pośredniczących zgadzają się, iż dla utrzymania spokojności w państwie Rzymskiem, niezbędne są konstytucyjne swobody, oparte na reprezentacyi narodowéj, i władzy powierzonéj ludziom świeckim liberalnym i zdolnym. Lecz śte kolegium ze zgrozą odrzuca myśl podobnego urządzenia i zaślepione w swym uporze pragnie cofnąć Romanią do dawnego stanu i przywrócić powszechnie znienawidzone instytucye.

Neapol 27 wrześ. Donieśliśmy poprzednio czytelnikom *Czasu*, że książe Parmy wypędził ze swego państwa Benedyktynów a ich dobra na skarb skonfiskował. Dzisiaj dowiadujemy się, iż podobny los spotkał Benedyktynów neapolitańskich. Jeden z najsławniejszych klasztorów w Europie Mont-Cassin ma być wkrótce zamknięty z rozkazu króla Obojga-Sycylii.

Noty między pełnomocnikiem W. Brytanii i ministrem spraw zagr. Neapolu zamienione, naprowadzają nas na domysł, że Anglia zamyśla na nowo pośredniczyć w sprawie Sycylii. Ferdynand II przesłał rozmaitym mocarstwom europejskim kopią depeszy od rządu angielskiego otrzymanéj i w razie dalszych zatargów odwołuje się do innych monarchów.

Mówią że ks. Cazaro będzie mianowanym wicekrólem Sycylijskim i że konsulta będzie zwołana w Palermo.

Zanim te ulepszenia nastąpią, władze wojskowe panują w Sycylii samowładnie i liczne spełniają bezprawia. To też nowe zaczyna się objawiać wzburzenie, które jeśli obawa nie przemoże wybuchnie rewolucyjnym płomieniem.

Konstytucyjny dziennik Obojga Sycylii ogłasza postanowienie jen. Nunziante, mocą którego wszystkie dobra ruchome i nieruchome które 11 stycznia r. z. były w posiadaniu duchownych wracają *ipso facto* do swoich dawnych właścicieli.

Florencya 5 paźdz. W. Książe powrócił dziś z Wiednia do swojéj stolicy. Mówią że między Austryą a Toskanią został zawarty traktat handlowy mocą którego jeden system celny w obydwu krajach będzie przyjęty. Rozchodzi się także pogłoska że W. K. Leopold ma abdykować na rzecz jednego z arcyksiążąt austryackich.

Kupcy angielscy mieszkający w Liworno niechcą płacić przymusowéj pożyczki nałożonéj na miasto przez wojsko austryackie. Konsul angielski odwołał się w téj mierze do swego rządu.

Turyn 5 paźdz. Izba deputowanych okazuje się ciągle nieprzychylną gabinetowi, wszakże dotychczas niesprawdza się pogłoska o zamierzonem przez króla rozwiązaniu parlamentu i zmianie konstytucyi. Ministeryum podało projekt do prawa o nieodwołalności urzędników. Gabinet żądał, aby wszyscy urzędnicy (wyjąwszy Giudici di Mandamento tj. sędziów pokoju) zostający od 3 lat w swoich obowiązkach nie byli uznani za nieodwołalnych. Komisya wyznaczona do sporządzenia raportu w poprawce swéj żądała wyjęcia od nieodwołalności urzędników sądowych, którzy zostawali naposadach przed ogłoszeniem konstytucyjnego statutu. Pomimo oporu ministra sprawiedliwości projekt komisyi został przyjęty większością 76 głosów przeciw 30.

Gazzetta di Genova opisuje obchód pogrzebowy Karola Alberta w Genui. Zwłoki sprowadzono z wielką uroczystością z paropływu. Za trumną szli: książę Sabaudzki, prezesi obydwóch izb, deputacya sejmowa, minister spraw wewn. nadzwyczajny królewski komisarz i rezydujący w Genui konsulowie. Skoro cały ten orszak wstąpił w podwoje katedralnego kościoła, Terenzio Mamiani były minister Piusa IX miał mowę na cześć zmarłego monarchy. Jeneralny wikaryusz zawiadujący Genueńską dyecezyą niechciał zezwolić, żeby p. Mamiani zabierał głos w pańskiéj świątyni; zostaje bowiem pod klątwą rzuconą na wszystkich, którzy zasiadali w rzymskiem ustawodawczem zgromadzeniu. Gubernator miasta jen. Marmora odwołał się do ministerium, które opór władzy duchownéj uznało za bezzasadny.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków. Pośpieszamy z ogłoszeniem wykazu przychodu i rozchodu kolei żelaznéj Krakowskiéj, z którego się okazuje, że koléj ta w roku bieżącym była jedną z najzyskowniejszych, przyniosła bowiem 4½ procentu.

Dochód wynosił w pierwszych ośmiu miesiącach b. r. (do końca sierpnia.)

a) Z transportu osób	55,662	złr. m. k.
b) „ towarów	147,938	„
c) Nadzwyczajne przypływy . .	2,000	„
d) Rząd ros. winien jeszcze zapłacić	15,000	„
Summa przychodu	220,600	złr.

Rozchód wynosił w 1 kwartale	złr.	20299	i talarów	2743
w 2gim	złr.	23177	„	5257
Wydano za 6 miesięcy	„	43475	„	8000
W lipcu i sierpniu	„	14524	„	2650
Daléj procent 4% od wydanych 100,400 tal. akcyj pierwotnych za 8 miesięcy			„	2685
	złr.	58000	tal.	13348
13,340 tal. po 85% wynosi	złr.	23540		

Ogólna summa rozchodu 81,540 złr. Przewyżka dochodu 139,060 zł. po 85% = 78,800 tal.; na 18,000 akcyj wypada 4⅓ procent na akcyą.

Wrocław 8 paźdz. Dzisiejszy targ zbożowy dość był ożywiony; najwięcéj dopytywano się o pszenicę zdatną do przesyłki. Cena białéj pszenicy poskoczyła, szczególniéj zaś przedniejsze gatunki tak białéj jak i żółtéj chętnie o 2 do 3 sgr. płacono wyżéj nad cenę targową. Żyto przeciwnie niemiało pokupu; gdyż brano je tylko na spożywanie, nie zaś na spekulacyą. Jęczmienia w przedniejszym gatunku nie było. Owies utrzymał się w cenie z powodu miernego dowozu.

Płacono białéj pszenicy szeffel po 46—57 sgr.; żółtą po 43 do 54 sgr.; żyto po 25 do 28½ sgr. jęczmień po 21 do 24½ owies po 14½ do 16½ sgr.

Olejne nasiona miały wprawdzie pokup, lecz już nie tak powszechny jak na ostatnich targach. Rzepak płacono po 102 do 107 sgr. Letni po 90 do 94 sgr.

Koniczyna całkiem już zeszła z pola, i zdaje się że więksi spekulanci wcale się nią już nieinteresują. Nominalne ceny były 5½ do 11½ tal., za białą 8 do 11½ tal. za czerwoną.

Londyn 5 paźdz. Z powodu bardzo słotnego czasu zaczęto się więcéj dopytywać o pszenicę i we środę ceny nieco podniosły się. Ze Szkocyi donoszą że żniwo pomyślnie wypadło, lecz tam podobnie jak w Irlandyi ziemniaki prędko się psują. Dowóz obcéj pszenicy i żyta był obfity, wszakże trudno było podnieść cenę gdańskiéj pszenicy. Jeżli wiadomości o gniciu ziemniaków sprawdzą się, trzeba się spodziewać znacznego podwyższenia cen zboża.

Przyjechali do Krakowa *dnia 11go Października:* Maciéj Szabak handlarz, Jan Stefanides z Węgier; Józef Jastrzębski właś. dóbr z Dembna; Karolina hr. Stadnicka właś. dóbr. z Galicyi; Jerzy Kotsaky Bojar z Jass; Wacław Hudecz właś. dóbr z Wiednia; Truskolaski Aleks. właś. dóbr z Wrocławia; Leopoldyna Morska właś. dóbr z Tarnowa.

Odjechali: Pechman kapitan c. k., Walenty Wiktor, Wincenty Cetnarski do Wiednia; Maryanna Zdanowicz do Francyi, Tomasz Rostafiński do Warszawy; Karol Thiemer do Wiednia; Michał Lewiński do Warszawy; Jan Niedzielski do Zaborowa; Zygmunt Rydel do Strzelec Wielkich; Vacano, Jakób Schwarz do Wiednia.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kurs krakowski z dnia 12 Paźd. Banknoty 101. Pruski kurant 5⅓ — Imperyały ros. 34 20. Ruble srebrne nowe 100. — Dukaty złp. 20. — Listy zastawne Król. Polsk. 100.

Kurs wiédeński z dnia 10 Październ. Metaliki 96. — Metaliki 77¼. — Metaliki 49⅓. — Akcye Banku wiédeńsk. 1208. — Akcye Kolei żelaznéj 111¼. Dukaty austr. 10⅝. Srebro 7%. Imperyały rosyjskie 8. 38.

Kurs wrocławski z dnia 10 Paźd. Banknoty austr. 96¼. — Polskie papiery 94½ — Listy zastawne Król. Pols. 94¼. — Akcye kolei żel. Krako.-górno-szląs. 62¼.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ.	GODZINA.	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Réaumura.	STOP. CIEPŁA według Réaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPERATURY w ciągu dnia od	do
11	2	27".2"'.00.	† 8°. 3.	3"'. 17.	wschod. słaby	pochmurno	Deszcz	† 2°. 3.	† 8°. 6.
„	10	26 11. 77.	† 7. 8.	3. 36.	„ „	„			
12	6	„ 10. 48.	† 8. 5.	3. 82.	pn. wsch. „	„			

W DRUKARNI CZASU.